

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów
miesięcznie 1 " 30
Z przesyłką pocztową:
W państwie austriackim z
Przednikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.
do Prus i Rosji niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 4 " "
Francji i Anglii 23 fra. 6w.
Włoch 25 "
Belgii i Szwajcarii 18 "
Turcji i ka. Naddan. 18 "
bez Tyg. Ni.

GAZETA NARODOWA.

Przedpisać i ogłoszenia przyjmują

W LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod numerem 591.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czeczka w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Baczkowski, rue de la Loi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelt, Wollzeile. 22. tudzież pp. Hasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukim, oprócz opłaty stałej 50 cent. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nlegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

półrocznie 10 " "
kwartalnie 5 " "
miesięcznie 1 " 30 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu: kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłatę przyjmuje się tylko do 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jedynie miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeratorem mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla unikania przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Bardziej upraszamy o ściśle trzymanie się powyższej oznaczonej cen przedpłaty dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

"Panna Emilia" powieść współczesna przez N. M. wydzie w tych dniach w osobnym przedruku, i będzie do nabycia w Administracji Gazety Narodowej. Cena: 1 zlr.; z przesyłką pocztową i zlr. 30 ct.

Lwów dnia 3. lipca.

(Ka. Gałęcki i Kraków w sprawie pogrzebu Kazimierza W. — Protest lwowskich wyborców żydowskich — i jego następstwa.)

Wczoraj Wydział krajowy wezwał telegramem komitet pogrzebowy krakowski do odroczenia uroczystości, uzasadniając to mnogimi petycjami, które z całego kraju otrzymuje. Przyczyni zwrócił uwagę, że tak dla stanowiska najwyższej władzy autonomicznej jak i dla przedmiotu, obchodzonego kraj cały, należało odnieść się do Wydziału krajowego w sprawie pochowania prochów Kazimierza Wielkiego. Opór przeciw odroczeniu uroczystości stawia ks. biskup Gałęcki, i nawet od pierwotnie przezem oznaczonego terminu dnia 1. lipca, nie chciał odstąpić. Ledwie prezydent miasta Krakowa dr. Dietl zdołał wymówić, iż na kilka dni odroczone uroczystości. Ks. biskup Gałęcki sądzi, że on jeden ma prawo wyłączenie postanawiać w tej rzeczy, skoro zwłoki Kazimierza Wielkiego złożone są w katedrze krakowskiej! Z podobnego stanowiska wychodzili i inni członkowie komitetu, i uważali,

że zajęcie się pochowaniem zwłok Kazimierza Wielkiego, złożenie komitetu, zarządzanie uroczystości, wydanie odezw, należy wyłącznie do Krakowian, skoro zwłoki Kazimierza spoczywały w Krakowie. Do ostatniej chwili nie odniesiono się do Wydziału krajowego, chociaż w programie raczono i marszałkami sejmowemu i członkom Wydziału i postom poprzedzać funkcje przy uroczystości. Widać, iż jakoś nie rozpatrzono się dokładnie w znaczeniu tej sprawy.

Donosiliśmy wczoraj, że zaniechano protestu przeciw niedzielnemu zgromadzeniu wyborców i zapadłym tam uchwałam. Istotnie w kole jednym wyborców chrześcijańskich zaniechano podpisywania podobnego protestu, ale w innym kole, w kole wyborców żydowskich, ułożono także protest, i to jeszcze jaskrawszy, bo pochwalający i uchwałę z dnia 2. marca i cofnięcie adresu i postępowanie większości delegacyjnej, i wyrażający wotum ufności specjalnie dla dr. Ziemiałkowskiego. Wprawdzie choćby ten protest podpisali wszyscy nawet wyborcy żydowscy, to jeszcze nie miałby ważności żadnej, bo wszyscy wyborcy żydowscy nie stanowią i trzeciej części ogólnej liczb wyborców lwowskich.

Takie zaś wyznaniowe wotum ufności odjęłoby postom wszelką podstawę, zrobiłoby dalsze ich posłowanie niemożliwym i wywołałoby scysze wewnętrzne w całym kraju. Skłoniłoby to bowiem wszystkich chrześcian do utworzenia obozu jednego — antyżydowskiego. Na to niebezpieczeństwo i jego fatalne następstwa zwracamy uwagę żydów, i wzywamy ich do odstąpienia od tego zamiaru, a posob do nieopierania się na podobnym adresem. Wobec skrajnego, federalistycznego programu najodpowiedniejszym jest, aby tak wyborcy żydowscy jak i chrześcijańscy podpisali razem oświadczenie, którego treść podaliśmy wczoraj. Wynikiem tego oświadczenia byłoby jedynie złożenie w sejmie mandatu delegacyjnego przez dr. Ziemiałkowskiego i nieprzesądzenie ostatecznie kwestji obsłania lub nieobsłania Rady państwa, w myśl uchwał, zapadłych już w zgromadzeniu wyborców tarnowskich.

Mając nadzieję, iż rzecz da się jeszcze ułożyć zgodnie, nie rozpisujemy się jeszcze nad tym protestem, w duchu ministerjalnym ułożonym, i nad jego dobre nam wiadomą genezę.

Oświadczamy jednak zarazem, iż w razie upiękania się motorów protestu, będziemy zniwoleni wystąpić bezwzględnie przeciw temu separatyzmowi, a przekonani jesteśmy, że okaże się wtedy, iż protest ten separatystyczny tym, których miał ocalać, może zaszkodzić daleko więcej i dotkliwiej, niż uchwala zgromadzenia wyborców.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Petersburg d. 25. czerwca.

(aβ) Car jedzie do Krymu leczyć się w błotnych kąpielach; a Kielsiew, nawrócony uczeń Hercena i nihilistów, wylaszy morze piany oszczerczej na polskich i moskiewskich emigrantów w dziennikach, zapewne róż-

nięz dla wyleczenia się, wyjeżdża do Ameryki, by razem z admirałem floty moskiewskiej Liasowskim gratulować Grantowi wyboru na prezydenta rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych. Może łagodny klimat krymski wyleczy jednego, a łagodne obyczaje i ogólne uszanowanie godności człowieka w Ameryce, drugiego — na chwałę monarchii moskiewskiej.

Do najnowszych reform caratu należy „Ukaz o otwarciu dzieciom kleru prawosławnego, drog do zabezpieczenia swego bytu we wszystkich zakresach obywatelskiej działalności.“ Trochę to dziwny tytuł ukazu, ale dla charakterystyczności podaję go w całości. W Moskwie duchowieństwo prawosławne stanowiło jedną kastę, ściśle w sobie zamkniętą. Duchowowieństwo było to coś ubliżającego cywilizacji naszego wieku. Popowicz musiał zostać popem, musiał się żenić z popówną. Popówna miała w posagu plebanję ojca na wypadek jego zgonu itp. Bardzo mało komu udawało się wymknąć z tego zamkniętego koła, i to albo jako szbieg i niepomy pochodzenia swego — albo też jako czynownik. Ale z bursaków jak mało było czynowników i oficerów! Popowicz prawie zawsze szedł do szkoły duchownej, do bursy lub seminarjum, i tam od dzieciństwa zakwano mu rozum i zdrowy zmysł, by nawet przypadekiem nie odważył się myśleć choćby w najdrobniejszej bagatelii. Uczono kaszytyki teologicznej, która jeżeli jest niedostępną dla zdrowo-myślących, to dla dzieci była zabójstwem wszelkiej samodzielności. To też (jak miałem przyjemność słyszeć na własne moje uszy), zdarzały się tak znakomite głowy, że zdolniejszy seminarzysta, wstąpiwszy do wszechnicy na medycynę, odpowiadał, że mężczyzna ma w lewym boku o jedno żebro mniej jak w prawym, bo Pan Bóg kiedyś wyjął jedno żebro dla utworzenia kobiety. A gdy profesor anatomii niedowierzająco wstrząsł głową, seminarzysta odpowiedział: „Jak to? Wszak tak mówi pismo święte!“

Jeszcze czasem można było się wedrzeć do tej kasty wpisując się na diaczka lub panomara, ale tych można brać w rekruty. Państwo Moskiewskie liczyło 72.000 osób duchowieństwa prawosławnego, stojącego niżej od wszystkich innych wyznań uznanych. Otóż teraz wychodzi ukaz, pozwalający dzieciom księży bez poprzedniego przyzwolenia wybrać sobie do woli zajęcie. Nadto na księży prawosławnych mogą być wysyłani ludzie innych także klas, jeżeli otrzymają odpowiednią stopnie mskowo. Nie przeczę, że jest to krok wielki w postępie prawosławia, że nas blisko obchodzi, bo mamy 11 milionów prawosławnych braci w guberniach Zachodnich. Jednak sawsze to krok połowiczny. Należałoby jeszcze pozostawić szkoły duchowieństwa, seminarja, i nie od dzieciństwa, lecz dopiero od pewnego wieku uczyć przyszłych duszpasterzy teologii. Jeżeli duchowieństwo protestanckie wyżej stoi od innych wyznań chrześcijańskich, to jedyna przyczyna jest obowiązkowe u niego odbywanie studjów w wieku dojrzałym na wydziale teologicznym, i to na wszechnicy. Gdyby znieiono duchowne bursy prawosławne, państwo otrzymałoby dość funduszu na założenie kilkunastu odpowiednich gimnazjów, i sama dziatwa stanu duchownego mogłaby się zakatcać daleko korzystniej dla społeczeństwa w tych zakładach niż w dzisiejszych,

niedających im nic z tego, co jest koniecznym w życiu codziennym.

Nie dość na tem. 72.000 popów to olbrzymia liczba, dziś wypada w przecięciu jeden na 400 dusz. To za wiele. Są parafie, liczące tylko po 200, 150 i mniej dusz. Taka mała parafia nie powinna istnieć, i gbyby je zniszczono, to niezawodnie natychmiast mnóstwo seminarzystów porzuciłoby stan duchowny.

Dziś całe duchowieństwo prawosławne pobiera ze skarbu 9.000.000 rubli, z uszerzobkami innych wyznań, których skarb nie opłaca, a i przy takim nawet przywieku na każdego w przecięciu wypada zaledwo po 165 rubli na utrzymanie rodziny i na wykształcenie dzieci. Za to wyznanie duchowieństwo jest znakomicie uposażone — choć są parafie, gdzie placę proboszcza wynosi tylko 54 rubli rocznie. Pop w takiej parafii musi opiekować chłopów, nakazując sobie robić pewną ilość dni... na pokutę za grzechy. Smutna to, ale prawdziwa. Jednak dotąd na tem wśród prawosławia, na monaster, tudzież na liczne drobne probostwa rząd, ani biskupi wcale nie zwrócili uwagi i żadnej reformy nie przedsięwzięli. Dlatego to powiadam, iż teraz wyponamian jest tylko północnikiem.

Wywieszony hr. Zubowski, biskup, umarł w Niżnym Nowogrodzie. Wywieszono go chorego i zaziębionego w drodze.

Jest jeszcze i drugi punkt dla reform moskiewskich — akcyza. Ludzie, nieznający elementarnych zasad ekonomii politycznej, chwytają się zawsze pierwszej lepszej formułki, i nią się kierując zaprowadzają największe zło dla społeczeństwa, nie wiedząc nawet o tem. Złe to bywa tem straszniejsze, im piękniejszą na pozór zasadę zastosowuje się ni w pięć ni w dziewięć.

Wiadomy jest pospolity u ciemnych ludów i nawet u ciemniejszych warstw społeczeństwa, nałóg pijactwa. Tak Towarzystwo wstrzeźliwości, jak i akcyza od napojów gorących ma dążyć do wykorzenia pijaństwa na którym opiera się znaczna bardzo rubryka budżetów państwowych tak, że nieraz powstaje w głowach mężów stanu pytanie: czy pozwolić, czy też nie pozwolić na wytipianie pijaństwa? W 1861 roku ministrowie wręcz zabronili takich towarzystw na Rusi i Litwie, a sam car wymawiał biskupom litewskim ich gorliwość na tem polu. Ale dziś inaczej się mówi. Dla wytipiania pijaństwa postanowiono nakładać coraz większą akcyzę na gorzałkę, piwo, miód i t. p. Do r. 1863 akcyza od wina wynosiła 75 kopiejek. W tym roku ustanowiono opłatę po 4 kopiejki od stopnia alkoholometru, zatem od wiadra wódki 50<sup>o</sup> płacono się już 2 ruble. Parę lat temu dla poprawienia finansów kazano płać 2 1/2 rubla. Dzisiaj wyszły rozporządzenie, podnoszące akcyzę do 6 kop. od stopnia, zatem po trzy ruble od wiadra, czyli, że akcyza dwa razy więcej wynosi, niż cena samego produktu.

Wedle teorii, sądzącej, że podnoszenie akcyzy zmniejszy liczbę pijaków, trzeba się było spodziewać znakomitego zmniejszenia tego nałogu. Jednak niebardzo się z tem zgadzały dane statystyczne, jakie ogłaszają urzędowe dzienniki moskiewskie i komiteta statystyczne. Dzienniki powszechnie się uskarżają na

Koroniarz w Galicji

osyli powieści powiastowe.

Sukcjo współczesne przez N. M.

Rozdział V.

(Dokończenie.)

Nim państwo Podborscy z nowo-odkrytym, prawdziwym księciem Arturzem zasiadli do stołu, ex-książe Artur, vulgo p. Mościszewski, opuścił Zabuzę na prostej dworskiej farnalce, albowiem zwyczaj brania włoscianskich podwó do transportu cacycylerów zaprowadzony był tylko w niektórych wyjątkowych okolicach Galicji, i to, o ile mi wiadomo, w okolicach zamieszkałych przez lud czysto ruski. Wiem ja, że ta wzmianka rozniewa trochę pp. świętojurcow, którzy w imieniu tego ludu jeździli przed dwoma laty na etnograficzną wystawę do Moskwy, ale niemniej przeto jest faktem, iż włościanie Rusini obrządku pr. katolickiego chętniej dawali podwoły i przechowywali u siebie powstańców, a rzadziej dopuszczali się denuncjacji, niż Mazury w niektórych zachodnich obwodach. Bądź co bądź, ex-książe wyjechał z Zabuzi i nie zobaczymy się z nim więcej. Wiadomo mi o nim tylko, że p. Nieruszyński, obywatel podolski, przejeżdżając w skrócie zasadami demokratycznymi z powodu, iż go pominięto przy nominacji naczelników powiatowych i komisarzy wojennych; pokazywał go później przez jakiś czas w swoim domu, szepczając sąsiadom u ucho, iż to jest jakiś książę z Litwy, z Kurlandji, czy z Inflant, jeden z najczynnniejszych byłych członków Rządu narodowego, osobliście zaprzyjaźniony z generałem Mierosławskim i pozbawiony przez Moskwę ogromnego swego majątku. Nieruszyński nigdy nie omieszkał dodać do tego uwagę: „Patrzcie, oto tak za kordonem arystokracja pojmuje swoje postannictwo, a nie tak, jak u nas, gdzie każą sobie płać po 5 zlr. dyet dziennie za sprawowanie ważniejszych urzędów narodowych.“ Nie byłem nigdy przy wypłacie tej, jak na kasę narodową, nader hojnej remuneracji — nie wiem tedy, czy p. Nieruszyński mówił prawdę, czyli też jako pierwowzór dzisiejszych narodowych demokratów lwowskich ćwiczył się tylko w koncepcie?

Nim rozdano zupe, p. Podborski wyszedł na

ehwilę ze swojej niemiej, ale jak widzieliśmy, niezupełnie biernie roli, by zwrócić uwagę swojej małżonki, że należałoby zaczekać na sąsiadów, których zaprosił był w celu naradzenia się nad ważną nader kwestją, dotyczącą organizacji narodowej. Ze względu, że byli to sami wysocy dygnitarze, naczelnicy powiatowi lub ich zastępcy, pani Podborska uznała, iż wypadła czekać. Niebawem zaturkotały dwa wózki, każdy zaprzęgnięty czterema końmi, i wysiedli z nich czterej panowie, wówczas naczelnicy organizacji „pomocniczej“ w czterech powiatach okolicznych, później przesowie czterech komisji głodowych, a obecnie członkowie Wydziałów powiatowych, zostający chwilowo tylko w szeregach opozycji, a mianowicie odkad książę marszałek złożył laskę a z nią razem dowód, iż rozum stanu nie nakazuje bezwarunkowej pokory i uległości wobec ministerstwa w takim stopniu, w jakim te cnoty właściwe są hr. Golejewskiemu, p. Bocheńskiemu i wielu innym.

Ze stanowiska gazeciarskiego sądząc, jest to może trochę niewłaściwie, iż tak znakomici mężowie, którzy jak owe rewerbera na placu Marjackim i Bernardyńskim rozlewają jedyną, a — należy wyznać — nieco skape światło na całą długą i szeroką okolicę, muszą dopiero czekać na inicjatywę z góry, by wiedzieli, w którą stronę mają się obrócić i jakie mają żywić uczucia ku c. k. ministerstwu przedlitawskiemu. Ale ponieważ, Bogu dzięki, nie jestem dziennikarzem, ale historykiem, więc oceniam rzecz z wyższego stanowiska, oświadczam, iż taka karność obywatelska jest czasem nader pożyteczną rzeczą — uwalnia bowiem wielką część narodu od żmudnej pracy myślenia i pozwala jej zajmować się innemi, mniej kunsztownemi pracami. Niema przytem nic naturalniejszego, jak to, by hrabia słuchał księcia, baron hrabioga, karmazyn barona, a prosty szlachcic karmazyna. Jeżeli jest przytem jako niedogodność, to ohyba wtedy, gdy wzorowej karności obywatelskiej, że sztuka słuchania uważa nie jako środek, ale jako cel w życiu swoim, pewien tedy jest jęgodność, zasługujący na nazwę artysty w swoim rodzaju, jest w największym ambarasie co do kwestji rozpiania konkursu na teatr polski. Nie wie, kogo słuchać: czy księcia-kuratora, czy księcia-marszałka? I to

książe, i to książę — wybierają teraz! Szczęście, że p. Ziemiałkowski nie jest księciem, inaczej nasz artysta nie wiedziałby, czy ma złożyć mandat do Rady państwa, czy go zatrzymać. Tak zaś, jest nadzieją, że go złoży.

W pewnej części Lodomerji, graniczącej z Mościskami, ale tylko moralnie, Pan Bóg uwolnił był osiadłych tamże właścicieli tabularnych od wszelkiego nałożenia głowy i wynikających ztąd chorób, dając im księcia, który myślał za nich wszystkich dniem i nocą. Co to była za wzorowa okolica, co za spokojny bóg panował w niej wówczas! Dobrobyt rozwijał się potężnie, bo książę miał talent do różnych przedsiębiorstw, i eksperymentując in anima vob, jednym swoim słowem najtrudniejszą rzecz przywoził do skutku. Szlachcice sprzedawali dawniej pszenicę żydom po 5 zlr. korzec, i nie myśleli, by mogło być kiedy inaczej. Wtem książę uradził, że lepiej jest zawieźć pszenicę do Gdańska. Szlachcice, usześliwieni tym pomysłem, dali do spółki księciu swą pszenicę, kupiono galary, splawiono transport do Gdańska i sprzedano. No, prawda, że przy obrachunku, z powodu różnych nieprzewidzianych szkód elementarnych, wypadło tylko po 3 zlr. — nie zysku, ale ceny od korca — ale przynajmniej pszenica poszła prosto do Gdańska, a ztamtąd do Anglii, i okazaliśmy jawnie, iż jesteśmy postępowym narodem. Drugim razem, książę kazał wszystkim swoim podwładnym szlachcicom, ażeby sobie sprawili zniwiarki według systemu, który on uznał za najlepszy. W mgnieniu oka każdy za 25 zlr. kupił sobie pojedynczą, albo za 50 zlr. podwójną zniwiarkę, i każdy przechowywał ją dotychczas, choć tylko jako wskazówkę dla przyszłych wynalazców, by więcej takich zniwiarek nie robili, bo — są do niczego. Trzecim razem książę polecił, by wobec przygotowywanego w Królestwie powstania, każdy zachowywał się biernie, albowiem prowadzi się akcja dyplomatyczna, która niezawodnie uczyni powstanie zbytecznym. Szlachcice siedzieli cicho, nie kupowali broni, nie przewożili powstańców, akcja dyplomatyczna, prowadzona przez księcia, szła i szła bez końca — aż nagle książę ochwiał, gdy już powstanie wybuchło, że dla ratowania honoru Lodomerji wypada koniecznie obok akcji dyplomatycznej, rozwinąć bodaj na pozór wojenną. Nawczas szlachcice zaczęli płać podatki, wozić powstańców, broni i t. d. Tym sposo-

bam powstały w Lodomerji, równie jak w Galicji, oddziały s z a c h u j a c e, w cztery miesiące po wybuchu powstania wprawdzie, ale za to, jak doskonale rozlokowane!

Oczywista rzecz, że to wszystko działo się w Lodomerji, bo w Galicji klasa właścicieli tabularnych składa się z samych obywateli wykształconych, dzielnych i samoistnych w zdaniu — z niektórymi drobnymi wyjątkami. Proszę słów powyższych nie tracić nigdy z pamięci, i tego, co mówię o tym lub owym komisarzu wojennym, naczelniku powiatowym i t. d., nie stosować nigdy do ogółu, bo ogółu nie mam i nie mogę mieć nigdy na myśli — a jeżeliby się nawet dopuścił takiego, jak mówi Czas, „targania we wnętrznościach narodowych“, to tyczyłoby się to tylko okolicy Błotnicz, podczas gdy upewniam, że tuż obok w obwodzie ...skim, ...ckim, i ...skim, mieszkają jakby zupełnie inni ludzie.

Na nieszczęście, czterech dygnitarze, którzy zawitali do Zabuzi, nie byli z żadnego z tych obwodów, ale stanowili część koła wyborczego z większych posiadłości w obwodzie Cybulowskim, do którego należały Błotniczany. Może kto zarzuci, że takiego obwodu niema na mapie — ale zarzut taki pochodzący mógł tylko z szperzonej przez Dziennik Lwowski braku wiadomości jeograficznych. Jest obwód Cybulowski, można go odkryć golem okiem, bez pomocy szkła powiększającego, a to w tej stronie królestwa Galicji, gdzie jest najwięcej „cybulusów“.

Po serdecznem przywitaniu i po należytym przedstawieniu pana majora Jana Wary wszystkim czterem dygnitarzom, całe towarzystwo zasiadło do stołu. Rozmawiano o nowinach z teatru wojny, o prawdopodobnej interwencji mocarstw w kwestji polskiej, i o niestygodnych trudach, znojach i ofiarach, jakie obecni tu obywatele ponieśli już i jeszcze ponieść muszą dla sprawy ocyzystej.

— Krzyżca na szlachcie, mówiła pani Podborska — a bez nas najmniejszej rzeczy zrobiliby nie mogli. Wszystko opiera się na nas! I pani Podborska miała zupełną słusność, o ile to się nie tyczyło obwodu Cybulowskiego.

— O tak, na nas, Pani Dobrodziejko, na nas, zagadnął p. Ścislicki, naczelnik powiatu Dyniowskiego. Naprzykład: oto są sztaby, komitety, Bóg wie co jeszcze, a nam, nam prostym szlachcom,

ogromny wzrost liczby pijaków we wszystkich zakątkach państwa. Musiano wyznaczyć osobną komisję do zbadania tej sprawy, czem się też Von Buszen, akademik zajął. Okazało się, że chociaż rządowe dochody z wódki w czwórnasób wzrosły, suma spożytych trunków wzrosła się tylko o 6pro. Tak mały odsetek powiększenia używania wódki, nie mógłby być przyczyną ogólnego uskarżania się na rozszerzenie pijaństwa. Niepodobna też przypisać ogólnego skazania się jakiegoś chwilemu obłędowi przesadnej moralności. Trzeba więc przypuścić, że tylko sposób używania tej ilości trunku sprowadza do zjawiska.

Moskiewscy uczeni nie trafili na istotny trop tych przyczyn. Koszelow, który nie wahał się wypowiedzieć stanowczo w swem *Głosie z Ziemiaństwa*, że sądy włościańskie składają się z samych pijaków, rozstrzygających wszelkie sprawy za wódkę, przypisuje szerzenie się pijaństwa zwiększeniu liczby szynków. Rzeczywiście od czasu zniesienia monopolu zakładania szynków w Moskwie, liczba *Kabaków* deszała do niesłychanej ilości. W wielu np. miastach jeden szynk przypada na 300 lub nawet tylko na 200 dusz ludności. Niektóre dzienniki jak *St. Pet. Wiedom.* są za ograniczeniem pijaństwa; i proponują pozwalać jeden szynk na 1000 dusz. Środki to niedowarzone. Czy większe oddalenie szynku, np. w mieście o kilka domów, odciągnie pijaka nałogowego? lub czy na wsi przeskodzi, by jadąc do karczmy po wódkę o mile, odczuci gospodarz nie przywiózł zarazem i dla sąsiadów, lub nie utrzymywał u siebie większego zapasu? Takie środki nie uderzają w sedno. Jeden tylko Jewreinów, kijowski korespondent *Więści*, podaje fakta, godne większego zastanowienia. Urzędnik, potępiający niesumienne działania swych towarzyszy, tytułem moskiewskiego kraju napętlającego swę kieszonkę, mógł się bezstronnie przypatrywać otoczeniu i okolicznościom. Owóż jego świadectwo, w tym względzie bardzo ważne, wykazuje, że ze zwiększeniem stopniowem akcyzy pijaństwo się wzmaga. Z jednej strony znajdują się chłopcy co zarzekają się pić, i jakby bezwiednie wpisują się do Towarzystwa wstrzemięźliwości, a z drugiej znowu inni zaczynają pić do upadłego. Dotąd na Ukrainie i Podolu choroba ta była nieznaną; teraz na nieszczęście dość często już można ją napotkać.

Jest to następstwo dość naturalne. Pijak nałogowy przepija wszystko co tylko ma, i to nie zważając, czy wódka tania czy droga. Zjadł pochodzi, i lubiąć pić a nie mogąc pić, często roznamiętnia się do trunku, i dorwawszy się raz, nie umie się ani powstrzymać ani opamiętać. To też gdy dawniej używając w miarę i regularnie, i wypijając ogółem nawet więcej, włościanin nie upijał się wcale; teraz przepija on wszystko od razu. A wtedy raz się zaplątawszy, już nie może się wydobyć z tej matni, i brnie coraz dalej, przy niskim stopniu oświaty. Widzimy na Zachodzie, że rzadziej rozumne ciagle zmniejszają akcyzę od przedmiotów powszechnie używanych, i to zmniejszenie podatku przynosi coraz większe zyski rządowi; odwrotnie zaś, przy podwyższeniu podatku nawet dość znacznem, ogólny przychód skarbu wzrasta niewiele. Zatem i w Moskwie to samo musi nastąpić. Jeżeli zwądyśmy, że gdy podniesiono o kopiejkę od stopnia spirytusu w roku 1867, dochód zwiększył się tylko o 1 pret, można się spodziewać, że i teraz rząd niewiele więcej zbierze. Ale jeżeli znowu poglądnijemy na straszne zwiększenie się liczby nałogowych opojów i cierpiących na białą gorączkę (2%), to i teraz trzeba się spodziewać dalszego rozwijania tej choroby między najniższymi warstwami.

Kończąc o tych reformach moskiewskich, dodam, że przed tygodniem na radzie ministrów zatwierdzono projekta: 1) przemiany szkoły wyższej warszawskiej na uniwersytet; 2) otwarcia w Puławach nowego instytutu rolniczego; 3) przekształcenia istniejącego w Łodzi realnego gimnazjum na wyższą szkołę rolniczą. — Po zatwierdzeniu przez cara tych uchwał, zostaną one ogłoszone w dziennikach i podobno już od nowego roku szkolnego (od września) wejdą w życie.

kazali się tu zjechać i radzić, czy suchary dla oddziału mają być okrągłe czy czworograniaste, jak gdyby to nie należało do władzy wojskowej! Jak sądzisz, panie Walenty?

— Ja sądzę, rzekł p. Walenty, że kiedy sprawa publiczna wymaga od nas tego poświęcenia, to powinniśmy poświęcić się i coś urządzić.

— Tak, ale co sądzisz o tych sucharach?

— Ha, to zależy. Żołnierz narodowy bije się z poświęceniem dla sprawy, i powinno mu być obojętne, czy mu dadzą suchar okrągły, czy czworograniasty. Niech pieką w każdym domu, jak się komu podoba!

— To, to, to, odezwał się pan Szczęsny, trzeci naczelnik powiatu. — Sasiad Dobrodziej chciałbyś, jak widzę, zaprowadzić napowrót *liberum veto*? Musi być porządek, jeżeli sprawa ma iść jak należy.

— Sprawa pójdzie dobrze, rzekł p. Walenty, jeżeli każdy z nas z poświęcenia dla niej... tu p. Walentemu brakło konceptu, jak gdyby był recenzentem teatralnym *Dziennika Lwowskiego* — ale wkrótce potałaj dla sprawy poświęć wszystko, co...

— Tak, wszystko co może! zawołał z uniesieniem p. Ściślicki. — Ale niestety, dodał — u mnie tego roku ozimina zupełnie chybiła, przednowek ciężki...

— Co też Jegomości mówisz! przerwał mu p. Walenty. Jeżeli u Jegomości na pięciu folwarkach przednowek ciężki, to cóż ja mam mówić, na czterech! U mnie Mości Dobrodziejnie tego roku niema ani dziesiąta owsa, a mam cztery tonie narodowe na stajni od dwóch tygodni! Ale z poświęcenia dla sprawy, każdy z nas musi poświęcić się jak może i umie.

A więc, moi panowie, ja wnoszę, ażeby kochany nasz pan Zdzisław, który nam tu i urzędem i poświęceniem produkuje, wypowiedział nam swoje zdanie co do kwestji tych sucharów, zwłazka że na przeszłotygodniowym posiedzeniu u pana Podborskiego obwodowego nie przyszło w tej mierze do porozumienia, a jak słychać, oddział ma za parę dni wyjść za granicę.

— Ale tej apelacji do swojej urzędowej misji i do swojego poświęcenia nie słyszał pan Zdzisław, bo zatopił się był mocno w czytanie „Ostatnich wiadomości” w *Głosie*, którego właśnie przyuiesiono z pocztą. W zwykłych okolicznościach p. Podborski zostawiał to zajęcie swojej żonie, ale teraz, w nadzwyczajnych okolicznościach powiatu...

— Porozumienia, a jak słychać, oddział ma za parę dni wyjść za granicę.

— Ale tej apelacji do swojej urzędowej misji i do swojego poświęcenia nie słyszał pan Zdzisław, bo zatopił się był mocno w czytanie „Ostatnich wiadomości” w *Głosie*, którego właśnie przyuiesiono z pocztą. W zwykłych okolicznościach p. Podborski zostawiał to zajęcie swojej żonie, ale teraz, w nadzwyczajnych okolicznościach powiatu...

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** *Debatte* donosi, iż postanowienia prerchodowe dla przeprowadzenia ustawy szkolnej, jako też instrukcje służbowe dla krajowych inspektorów szkolnych będą wkrótce wydane, dodając, iż według najnowszych wiadomości inspektorowie ci rozpoczną swoje czynności z dniem 1. lipca, a tylko niektórzy aż 1. sierpnia.

Starostwo Radziejowickie w Czechach nie pozwoliło na drugie zgromadzenie ludowe na Rziptiu, zapowiedziane na dzień 11. bm., ponieważ program jego uznano za sprzeczny z istniejącą konstytucją a nadto zagrażający naruszeniem spokoju publicznego. Przeciw temu zakazowi wniesiono rekurs.

Wiadomości z Pragi zapowiadają zgodnie termin wyborów uzupełniających do sejmku czeskiego na połowę sierpnia.

Do wiedeńskiej *Börs. Ztg.* piszą z Pragi, że Skrejszowski i hr. Fryderyk Thun wybierają się do Wiednia w sprawach politycznych. Wiadomość ta utwierdza dzienniki wiedeńskie w mniemaniu, iż rokowania względem ugody z Czechami są właśnie w toku.

Co do poruszanej znow w ostatnim czasie kwestji ugody z Austrią, opowiadają, oświadczając *Nar. Listy*: „Konstytucja państwa jest dualistyczną tj. federacją dwu członków, dla czegoż jednak nie mogłaby ona być federacją trzech lub czterech członków, a w takim razie czyż można twierdzić, że federacja taka zdawała by Niemców na łaskę lub niełaskę Czechów? Jakich Niemców poświęconoby Czechom? Pewnie nie Niemców z Austrii Niższej lub Wyższej, Saleburga lub Styrii, gdyż w państwie federacyjnem nie mogłyby się Czechy mieszać do spraw tamtych krajów, któreby więc zostawały w ręku samych Niemców; co się zaś tyczy Niemców w Czechach, to już niejednokrotnie oświadczyli Czesi, a mianowicie posłowie ich w swojej deklaracji, znanej całemu światu, iż z góry zwalają na wszystko co się uzna za stosowne dla zasady, że w sprawach narodowościowych niemożliwym jest zastosowywanie prawa liczebnej przewagi.” Tem samem odwierają *Nar. Listy* zarzut, jakoby chciano opanować żywioł niemiecki w Czechach.

**Vaterland** zaprzecza stanowczo wiadomości, niedawno podanej przez *Presse*, jakoby kardynał ks. Schwarzenberg miał audjencję u namiestnika Czech, br. Kollera w sprawie uroczystości Hussa. Potwierdza to zaprzeczenie także urzędowa *Prager Ztg.*

**Slov. Narod** podaje szczegóły zamordowania urlopnika Rodego podczas zajęcia turnerów lublańskich i eskortującego ich c. k. wojska z ludnością wiejską okolicy. Grozą przejmują te szczegóły, i mogą posłużyć za najlepszy dowód, kto właściwie najwięcej zawinił w tem zajściu, komu w oczy można rzucić wyraz: barbarzyństwo! I tak, kiedy waleczni c. k. oficerowie dali wojsku rozkaz rozpedzenia chłopów, Rode z drugim jeszcze chłopakiem wiejskim stał spokojnie pod opłotkiem swojej chały, a nacierającym nań żandarmom odpowiedział, iż uciekać nie potrzebuje, gdyż jest na swoim gruncie, u siebie w domu. Cięty parę razy pałaszem w głowę, chciał Rode przejść furtkę swojej zagrody, podparta była jednak z wewnątrz tak, że nie mógł się dostać na podwórze. Schronił się więc w jakiś zakątek, z kąd go za włosy wydobyl pewien kadet feldwibel pułku Kuhn, któremu wnet przyszedł do pomocy oficer tegoż pułku, i rozpoczęła się rąbanina. Nie dość jednak było dzielnych pałaszów, jak widać, bo żołnierz czy żandarm, stojący obok, przyłożył nieszcześliwemu bagnet do piersi, chcąc go przebić. Kode, pocięty już nie do poznania, tracąc widocznie przytomność, konwulsyjnie odrzucił bagnet od piersi swoich jedną ręką, a drugą jednocześnie odrzucił żołnierza. W tej chwili inny żandarm przyłożył mu do głowy strzelbę i wypalił tak, że kula wyszła ustami. Zabitego kłuto jeszcze na wskrós bagnetami i cieżo pałaszami, kiedy turnerzy przypatrujący się temu krzyczeli tylko: *Krepir Hund!*

wych, czuł się obowiązany poświęcić kilka chwil polityce. Z początku szło mu to nie sporo, nie mógł mu bowiem wyjść z myśli dubelt, do którego spuścił rano dwa razy, choć leciał powoli i porwał się był bardzo blisko. Ale po jakimś czasie nateżeniu uwagi spożył nareszcie i przetrwał należyte najnowszy telegram *Goiaca* o sprzec prusko-duńskim. Snać rzecz była niezmiernie doniosłości, bo p. Zdzisław rzucił z niecierpliwością dziennik na stół przed siebie i rozglądając się po obecnych, zawołał:

— A, to dziwne, to niepojęte, to szalone!

— Co, co takiego? zapytali wszyscy chórem.

— Nie, moi panowie, wyrzekł p. Zdzisław z wyrazem niekłamane oburzenia — to jest rzecz klasyczna! Nie dziwiłbym się, gdyby się takomilo na Holsztyn jakie ościenne państwo, naprzykład Szwarzjara, Grecja albo Portugalia, ale powiedzcie mi panowie — tu zmierzyl wszystkich wzrokiem inkwizytorskim, zapalając się coraz bardziej — powiedzcie mi z łaski swojej, co tym głupim Prusakom siegać aż gdzieś do Holsztynu!

Wszyscy czterej naczelnicy powiatowi, zmarszczywszy brwi, spoglądali jeden na drugiego, na znak, że podzielają w najwyższym stopniu słuszne obrzalenie pana Zdzisława. Ten zaś, raz jeszcze rzucając o stół *Goiacem*, źródłem tego niesłychanego doniesienia, wołał z emfazą, że „to przechodzi wszelkie wyobrażenia!”

— Zdzisiu, miledz i odezwała się pani Podborska.

— Ależ Doreciu, rybko, dlaczego? zapytał pan komisarz wojenny, i wszyscy czterej luminarze pierwszej połowy obwodu Cybulowskiego zwrócili rozciekawione spojrzenia na panią Dorotę, jak gdyby chcieli się dowiedzieć, dla jakiej głęboko politycznej pobudki światła ta dama nakazuje milczenie swemu małżonkowi w kwestji sporu prusko-duńskiego.

— Miledz, bo przecież brednie, jak się tylko tkniez geografii!

Przykro mi skonstatować, że pani Podborska nie podzielała wysokiego wyobrażenia współobywateli o niesłychanej jasności pojęć i głębokości wiedzy, tkwiącej w głowie jej małżonka. Ale pan Zdzisław zostawał jeszcze tak mocno pod wrażeniem, jakie na nim zrobiła głupota Prusaków, niemających wyobrażenia o odległości Holsztynu od dzierżaw swoich — że powazył się sprzeciwić nawet powadze swojej żony.

Kobieta wiejska, która była świadkiem tej rzezi, opowiada, że dzikość rozjuszonego wojska i turnerów niemieckich przechodziła w szaleństwo! Opis faktu może to poświadczyć najlepiej.

**Slov. Narod**, wychodzący w Lublanie, podaje w tłumaczeniu list fmp. Johna do komendy lublańskiej. W liście tym generał gani surowo, iż komenda pozwoliła oficerom załogi lublańskiej mieszać się do ostatnich zajęć między ludnością niemiecką a słowieńską, i nakazuje ażeby na przyszłość oficerowie nie stykali się wcale z ludnością miejscową i usunęli się na stanowisko obiektywne, „jako jedynie odpowiednie i właściwe stanowi wojskowemu.”

Na posiedzeniu sejmku węgierskiego z dnia 30. zm. wielu mowców przemawiało przeciw rządowemu projektowi ustawy o reformie sądownictwa, wielu też za projektem. Na przyszłym posiedzeniu miał mówić w tej kwestji Deak, a po jego mowie zapisani do głosu deakisci mieli rzec się swoich głosów.

Prowincjał zakonu pijarów zagroził listownie magistratowi budzińskiemu odwołaniem profesorów pijarów, wykładających w elementarnych szkołach budzińskich, gdyż magistrat upierał się przy zaprowadzeniu szkół wyznaniowych.

Na ogłoszony niedawno w *la Presse* artykuł o dualizmie w Austrii, odpowiada *Pesti Naplo*: „Węgry zwyciężyły, ponieważ nie żądały nic nad to do czego mieli prawo. Węgry nie znają polityki aneksyjnej. Mrzonkami są pogłoski o zamiarze anektowania Galicji. Kroacji nie anektowano także; po kilkoletnich rokowaniach przyszła do skutku ugoda, która zapewniła Kroacji pełną autonomię. We Fiumie objawiają się żywe sympatje dla Węgier, nie ma nigdzie ani mowy o madiaryzowaniu. Nie wykaże też nikt śladu antagonizmu między obydwoma połowami monarchii; łączy je szczery węzeł, zawarty obopólną ugoda, a trudno, aby która z tych części mogła znaleźć lepszego i wierniejszego sprzymierzeńca od związanej z nią drugiej części.”

**Niemcy.** Podróż księcia Gorczakowa do Niemiec przedstawia obszernie pole popisu dla umysłów lubiących wytwarzać najrozmaitsze kombinacje polityczne. Książę Gorczaków przyjechał do Berlina 29. czerwca i stanął w pałacu poselstwa moskiewskiego; zjadł ma się udać do Baden-Baden na kąpiele, przepisane mu przez lekarzy, książę bowiem ma być ciężko chory, jak podawały niektóre dzienniki wiedeńskie, a czemu *Politik* nie jest skłonna wierzyć i powiada, że w ciężkiej chorobie nie odbywa się tak dalekiej podróży. To pewna jednak, że jeśli Gorczaków jest chory, to w konferencjach swoich z Bismarkiem, mianych obecnie w Berlinie, nie musiał wyłącznie mówić o swojej chorobie. Przed niedawnym czasem wielki książę Konstanty spędził także dni kilka w Berlinie, z kąd się udał do Wiesbaden. Krawiła nawet pogłoska, że ci obaj panowie mieli odwiedzić Pragę. Oto są punkta, które ruchliwa wyobraźnia projektowych polityków pochwyli zapewne, ażeby na ich podstawie narysować jakiś nowy alians polityczny.

Dzienniki berlińskie zajmują się pytaniem, kto ma zastąpić zmarłego ambasadora Prus na dworze paryżkim, hr. Goltza. Śmierć jego otworła pole wielu współzawodnikom. Podawanem było imię ks. Solms (dzisiejszego kierownika poselstwa), ale to, jak utrzymuje *la France*, bez żadnej podstawy. Wszystkie szanse mają być podzielone pomiędzy ks. Reussa i br. Wertherem. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi wkrótce.

**Francja.** Otwarcie Ciała prawodawczego nastąpiło w chwili obudzenia i rozdrażnienia umysłów, którą słusznie można uważać za chwilę przebudzenia się ducha politycznego w narodzie francuzkim. Świadczy o tem i pośpiech, z jakim deputowani garną się na posiedzenia. Na pierwszym posiedzeniu było już ich bowiem 240. Przybyło potem już 20 nowych, którzy wzięli udział w organizacji biur,

— Ależ rybko, ja wiem z pewnością... ot, wiesz, ten ataman ukraiński, co to po bitwie pod Salichą sam jeden w czterdziści koni przeprowił się wpław przez Czarne morze, opowiadał mi jak najdokładniej, że najprzód dostał się do Holsztynu, a ztamtąd przez Portugalię do Grecji. Widziałem to zresztą na własne oczy, na mapie...

— Zdziisiu, miiiilez! wołała pani Podborska w rozpaczy.

— *Mais prenez garde au domestique!* odezwał się jeszcze p. Zdzisław, poczem zamilkł, podczas gdy szanowni sąsiedzi, dzwając się w duchu, dlaczego pani Podborska nie pozwalała dalej traktować tej sprawy swemu mężowi, dla uspokojenia niemilej trochę sceny rozpoczęli nanowó dyskusję o najodpowiedniejszej formie sucharów, jaką wypadło ustanowić dla zaprowiantowania wyruszającego za kilka dni oddziału. W toku rozpraw pokazało się atoli, że oprócz formy zostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestja materiału, władza wojskowa nie nadmienia bowiem, ażeby suchary mają być pszenne, lub żytnie. W skutek tego, na wniosek p. Walentego, poparty wskazaną ponownie potrzebą poświęcenia się dla sprawy ojczyznej, dygnitarze pierwszej połowy obwodu Cybulowskiego uchwalili, że najlepiej odroczyć tę sprawę aż do porozumienia się z władzą wojskową, poczem zwołane będzie ponowne walne zgromadzenie do Zabuza, na które, w skutek poprawki zrobionej przez p. Ściślickiego, postanowiono zaprosić także po jednym nadzwyczajnym delegacie z każdego powiatu. Poczem wszyscy obecni wynurzyli p. Walentemu w swoim i ojczyzny imieniu nieskończoną wdzięczność za jego poświęcenie się dla sprawy i za światłą radę, której nigdy nie skąpi na zebraniach obywatelskich.

Mogę zareczyć, że już w tej chwili obudziło się w sercu p. Walentego stódkie przeczczenie, iż kiedyś będzie posłem sejmowym i delegatem do Rady państwa, co też cztery lata później nastąpiło, bo obywatela obwodu Cybulowskiego umięją uczcić rzeczywistą zasługę i znakomite zdolności, gdziekolwiek je znajdują.

P. Walenty podziękował ze swojej strony wszystkim kochanym sąsiadom, a osobno p. Ściślickiemu za znamenitą poprawkę, którą tenże uzupełnił i ozdobił jego wniosek, poczem wszyscy wstali od stołu i udali się do pokoju p. Podborskiego na pulkę preferansu. (C. d. u.)

brakuje może tylko jeszcze 30. Drugie publiczne posiedzenie nastąpić miało we czwartek i spodziewano się na tem posiedzeniu sprawdzić znaczną ilość wyborów.

Kiedy się deputowani udawali we wtorek do pałacu Bourbon, dla ukonstytuowania biur, znaczna ilość ludzi, przedewszystkiem robotników, zastąpiła im drogę i witała posłów paryżkich. Raspaill był jednak chłodno przyjęty. Przeciwnie Bancel, Gambetta i Ferry byli bardzo uprzejmie witani. Dawni deputowani paryżcy trzymali się na stronie.

Piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiej*: P. Buffet ma zamiar wnieść do rządu interpelację o ogólnym stanie polityki i mówią, że rząd zamierza ją przyjąć. Pan Rouher oświadczył niebawem, że cesarz uznaje konieczność nowych reform, ale przedtem chce zbadać, czy warunki ku temu dojrzały dostatecznie. Członkowie większości, wybrani na prezydentów w dziesięciu biurach, mają razem 167 głosów. Kandydaci mniejszości mają za sobą 101 głosów. Pan Talhouet chce pewną liczbę członków ugrupować dokoła siebie. Pan Thiers ze swojej strony staje także na czele jednej z grup, a Favre będzie organizował lewicę. Już z tych wskazówek można wnioskować, jak bardzo jest zmienioną fizjognomią nowej Izby.

**Rzym.** W alokucji swojej, mianej d. 25. czerwca na tajnym konsystorzu, Ojciec św., rzucając gromy potępienia na liberalną ustawę królestwa Włoskiego o wyznaniach, tak przy tej sposobności mówi dosłownie o stanie kościoła w Austrii i Moskwie:

„Nie możemy się powstrzymać od wylania łez nad srogimi szkodami i klęskami, które obecnie w najdotkliwszy sposób przyniosły naszą najświętszą religię w cesarstwie Austrjackiem i w królestwie Węgierskiem. A wiadomości, które nas dochodzą z królestwa Hiszpańskiego o stanie kościoła, nie zostawiają nam już żadnej pociechy, ale sam smutek i boleść.”

„Zaś rząd moskiewski nie przestaje przesłać kościoła katolickiego, i wyrzucać biskupów już prawie ze wszystkich dycezyj, nawet używając gwałtu, pędzi ich na wygnanie za to, że według obowiązku chcą słyszeć głos i wykonywać postanowienia namiestnika Chrystusowego; nie pozwala tymże biskupom wyjść z granic tamtego cesarstwa, chociaż tego wymaga koniecznie dobro kościoła; wreszcie codziennie coraz bardziej tamuje wolne znoszenie się wiernych z nami i z tą Stolicą apostołską.”

## Kronika.

### Do współwyznawców żydów!

Więść o nadzwyczajnym zdarzeniu, którego widownią stary gród królewski Kraków — przebiega jakby prądem elektrycznym kraj cały. Po pięciu wiekach, gdy wszelka wiadomość o szczątkach ostatniego Piasta niemiernielego Kazimierza Wielkiego prawie zupełnie zaginęła, i gdy uczeni o istnieniu ich zwątpili, odkryto je niespodzianie, przypadkiem w głębiach katedry krakowskiej.

Zdumiewająca ta wiadomość wywołała w całym kraju naszym jeden okrzyk zadziwienia, współobywatele nasi gotują się, aby uroczystość pochowania ostatnich resztek dawnego królewskiego Majestatu, z godnym obchodzień przeżychem. I zaiste, daremnie szukałibyśmy w dziejach osobistości, godniejszej najwyższej wdzięczności i przywiązania całego narodu. Kazimierzowi W. kraj sądził się okres dziejowy pełen chwały i świętości: dzielnią dionią obronił go od nieprzyjaciół na zewnątrz, mądrym systemem prawodawczym wzmocnił go na wewnątrz. Lecz my żydzi zawdzięczamy niemiernielego pamięci Kazimierzowi jeszcze więcej. Plemieniu naszemu, wszędzie ściganemu i tępienemu, On otworzył gościnne wrota swego kraju. W XIV. wieku, wśród ciemnej nocy średniowiecznej, ogarniającej wówczas całą Europę, On, monarcha pomiędzy monarchami, wyznawał jawnie i szczerze zasady Sprawiedliwości i Miłości, wszelkie dzisiaj jeszcze często zakwestjonowane, i z wysokości swojego Tronu wykonywał je w całej swojej pełni. Nietylko dozwalał przesłać naszym przojcom naszym wstęp w granice rozległego swego państwa, ale obdarzył ich także mądremi ustawami, i wskazał im tem samem stanowisko spokojne i bezpieczne w narodzie. Klasy upodlegane były szczególnym przedmiotem pieczołowitości tego szlachetnego i wspaniałego umysłu; za dobrodziejstwa, świadczone stanowiu włościańskiemu, nazwano go „królem chłopków”, niemniej słusznie i odpowiednio można go nazwać „królem żydów”.

Bracia! Obecna chwila, w której sprawa godnego uczczenia wielkiej pamięci naszego dobroczyńcy się toczy, uważać powinniśmy, my żydzi, jako upragnioną sposobność okazania naszej wdzięczności i złożenia hołdu tej nadzwyczajnej postaci. Pokolenia najodleglejsze łączy z sobą ścisły węzeł tradycji, a plemię nasze niezliczone dało dowody, jak trwałe i niezachwianie umie przetrzymywać tradycję.

Bracia! Wiedząc, iż wdzięczność jest jedną z najpiękniejszych cnót żydowskich, i że dotąd wobec żydów jeszcze nikt w stronę tę nie uderzył, ażeby takowa nie odpowiedziała natchniam pełnym dziękem odgłosu, wzywamy was, chciejcie choćby najskromniejszymi datkami przyczynić się do uczczenia jednego z najpiękniejszych imion, które dzieje całej ludzkości i naszego plemienia szczególnie wykazują mogą.

Kierując się temi myślami, zawiązali się podpisanii celem obudzenia większego udziału w tej uroczystości narodowej i celem zbierania składek, w komitet, który wzmocniwszy się odpowiednio, nie omeższając od czasu do czasu publicznie zdać sprawę z swojej czynności.

Lwów dnia 2. lipca 1869.

Dr. Oswald Hönigsmann, poseł na sejm krajowy, radny miasta Lwowa i prełożony gminy wyznaniowej lwowskiej — Med. dr. Maksymilian Kartech. — Dr. Marcey Jekies — Dr. Filip Zucker.

**Protest.** Mieszkający na Bukowinie Polacy zgromadzili się w dniu 29. czerwca w Bukowinie ze swego grona komitet, któremu polecono wypracować i przesać do Krakowa protest przeciwko samowolnemu rozporządzeniu krakowskich władz kościelnych i gminnych szcztakami Kazimierza Wielkiego. Protest ten został już wysłany na ręce prezydenta miasta Krakowa dr. Dietla. Podajemy z niego ustęp końcowy:

„Zwłoki króla Kazimierza W. są własnością całego narodu, cały naród tylko ma prawo sprawić trumne dla króla swego, naród tylko ma prawo przepisać ceremoniał pogrzebu i wyzłuczyc przez kutem przez ciało, do tego aktu wybrane, a te też słuszniej, iż postawieni bytu polity-

cznego, nie mamy obecnie instytucji, która by cały naród reprezentowała.

Wszyscy Polacy, czy to pojedynczo, czy to przez korporacje, tak w ziemiach polskich jako i na tutej w Europie lub Ameryce mieszkający, mają prawo brać udział w pogrzebie.

Sprzeciwiamy się też wyznaczeniu dnia 8. lipca r. b. na obrządek pogrzebowy, gdyż za krótkim jest czas, aby cały naród, nawet po krańcach Ameryki rozprzeczony, do Krakowa zebrać był w stanie, i aby mógł zebrać fundusze na sprawienie trumny i inne koszty pogrzebowe.

Protestujemy natomiast, by koszta pogrzebu, które każdy Polak z obowiązku i prawa winien ponosić, z jakich innych funduszy, lub przez pojedyncze osoby pokryte być miały.

Gdy więc odroczenie pogrzebu na czas dłuższy jest niezbędnym, a ponieważ w dniu 5. listopada 1870 r. przypada 500letnia rocznica śmierci króla Kazimierza W., sądzimy zatem, iż najstosowniej by było, aby powtórnie pochowanie zwłok z owym dniem 500letniej rocznicy śmierci połączone zostało, i dlatego oświadczamy życzenie nasze i naszych mocodawców, aby pogrzeb na ten dzień odłożony został.

Prosimy zarazem JWP., byś raczył wpłynąć na wydanie odpowiedniej odczytu w celu utworzenia komitetów dla zbierania funduszy na koszta pogrzebu, i aby z tych to komitetów, naczelnym komitetem pogrzebowym powstał, którego zadaniem byłoby wyznaczyć sposób i czas tej narodowej uroczystości.

Czerniowce dnia 1. lipca 1869. Z Rady komitetu Kazimierzowskiego. Dr. Kajetan Camil, prezes. Antoni br. Gostkowski, sekretarz.

Abraham Küler, Stefan Dębiński, Dr. Leon Słubkowski, Grzegorz Smolki, Karol Bronarski.

Program uroczystości pochowania zwłok króla Kazimierza Wielkiego.

I. Komisja obchodu pogrzebowego zwłok Kazimierza Wielkiego, wychodząc z zasady, że obchód ten jest sprawą narodową, daleko sięgającą poza krańca dawnej stolicy Polaki, zaprosi do brania w nim udziału nie tylko wszystkie władze i korporacje krajowe, ale i reprezentantów innych ziem polskich, do których droga odczasy nie jest nam zagrodzoną.

II. Uroczysty obchód pogrzebowy odbędzie się w dniu 8. lipca b. r.

Na dzień przedtem, tj. dnia 7. lipca o godzinie 4tej po południu nastąpi przełożenie szczątków królewskich z tymczasowej do nowej „ze składki publicznych“ sprawionej trumny, a to w obecności kapituły katedralnej, delegata namiestnika, prezydenta miasta, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesa Towarzystwa naukowego, konserwatora pomników budowlanych w Krakowie posłów na sejm krajowy, profesorów uniwersyteckich, Kozubowskiego, Lępkowskiego, prof. techniki Łuszczkiewicza, artysty-malarza Matejki, tudzież wiceprokuratora i notariusza przysięgłego kapituły katedralnej, protokol prowadzącego.

Szczątki trumny dawnej, pod dolnym wiekiem nowej umieszczone będą.

III. Do trumny prócz szczątków zwłok, włożone zostaną przez seniora kapituły wszystkie insygnia, w grobowcu znalezione, jako to: korona, berło, jabłko, tudzież pierścień, ostrogi i guziki.

IV. Po złożeniu do trumny szczątków i insygniów królewskich, odcytnym będzie akt, opisujący ważną sprawę odkrycia i pochowania zwłok wielkiego monarchy, w 5 egzemplarzach w języku polskim sporządzony; poczem trumna sanitowana i dwiema pieczęciami, tj. miasta i kapituły opatrzoną zostanie.

Z powyższych pięciu egzemplarzy, przez obecnych świadków podpisanych, jeden z przetłumaczeniem łacińskim złożony będzie w osobnej puszcze do grobowca, a z pozostałych czterech otrzyma po jednym egzemplarzu kapituła katedralna, prezydent miasta, rektor uniwersytetu i prezes Towarzystwa naukowego.

V. W dniu 8. lipca zgromadzą się o godzinie 7. zrana w kościele św. Piotra zaproszeni przez prezydenta miasta Krakowa reprezentanci władz i korporacji (którym na dzień przedtem karty legitymacyjne w biurze prezydenta miasta doręczone będą), i wyruszą z tamtąd o godzinie 8. w porządku później ogłoszonym się mającym do kościoła katedralnego. W tym celu mistrz ceremonii wzywać będzie zebranych gości do wyjścia po kolei z kościoła św. Piotra w oznaczonym porządku.

Orszak pogrzebowy, idąc pomiędzy szpalierami przez straż obywatelską honorową utworzoną, ulicą Grodzką na Wawel, tego porządku ściśle trzymać się winien. Reprezentacja miasta, poprzedzająca orszak pogrzebowy gości, poprowadzi go na miejsce przeznaczone, mistrze zaś ceremonii towarzyszący po obu stronach, i straż obywatelska czuwać będą nad tem, ażeby wskazany porządek w nim nie był naruszony.

VI. Za przybyciem do kościoła, reprezentanci władz i korporacji ustawiają się na miejscach przez mistrzów ceremonii wskazanych i na tych aż do wyruszenia konduktu pogrzebowego z kaplicy Wawów pozostają.

VII. Trumna ze zwłokami królewskimi, poprzedzona przez duchowieństwo, przy śpiewie psalmu Miserere, niesioną będzie przez dwóch włościan, dwóch akademików i dwóch obywateli miejskich; sznury zaś catunu trzymać będą: delegat sejmiku krajowego i delegat koła sejmowego polskiego z Wielkopolski, prezydent miasta Krakowa i burmistrz miasta Lwowa, rektor uniwersytetu i prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, prezes Rady powiatowej i włościanin z Łobzowa.

Za trumną marszałek sejmiku lub jego zastępca nieść będzie insygnia królewskie.

VIII. Kondukt pogrzebowy, poprzedzony przez duchowieństwo, w tym samym porządku, w jakim przybył do katedry, wyjdzie z kaplicy Wawów drzwiami od strony południowej, i obszedłszy kościół na zewnątrz, powróci do niego bramą główną; ztąd obróci się na lewo i obejdzie kościół dokola, i środkiem nawy głównej uda się do prezbiterjum, gdzie trumna na katafalku złożona zostanie.

IX. Po odśpiewaniu wigilij przez duchowieństwo, mszę wielką czyli sumę celebrować będzie ks. biskup, administrator diecezji, lub w razie przeszkodzie kanonik, tygodniową służbę w katedrze mający (habemadariusz).

X. Po odprawieniu nabożeństwa zwłoki królewskie środkiem nawy głównej na prawo przy śpiewie Benedictus do grobowca przeniesione i tamże na wieczny spoczynek złożone zostaną, poczem natychmiast otwór grobu przygotowanym materiałem zamurowany zostanie.

XI. Publiczność do kościoła przed przybyciem zaproszonych reprezentantów władz i korporacji o tyle wpuszczoną będzie, o ile miejsce dozwoli; ponieważ jednak prezbiterjum, nawa główna i nawy boczne dla konduktu po-

grzebowego wolne być muszą, przeto tylko w kaplicach pobocznych umieści się w tychże przez cały czas nabożeństwa, szczególnie podczas pochodu orszaku pogrzebowego pozostają.

XII. Od d. 6. lipca, t. j. wtorku, codziennie o godz. 7. rano, 12tej w południe i Sej wieczór dzwonić będą w Zygmunta.

Przed rozpoczęciem mszy wielkiej w d. 8. lipca odezwą się wszystkie dzwony kościoła katedralnego, oraz wszystkich kościołów miasta Krakowa. To samo powtórzy się przy składaniu zwłok królewskich do grobu, co zarazem będzie znakiem ukończenia uroczystości pogrzebowej.

Według programu uroczystości pochowania zwłok Kazimierza W., utrzymanie porządku tak podczas pochodu orszaku pogrzebowego z kościoła św. Piotra na Wawel, jak i w katedrze podczas nabożeństwa, straż honorowej obywatelskiej powierzonym zostaje.

Prezydent miasta zaprasza zatem pp. obywateli miasta Krakowa, którzy pamięć Wielkiego króla przyjęciem obowiązku czuwania nad porządkiem w czasie tej narodowej uroczystości uczcił pragną, aby najdalej do dnia 5. b. m. w biurze mojem prezydjalnem zgłosić się raczyli.

Kraków d. 1. lipca 1869. Dr. Dietl.

Wycieczka do Krakowa, urządzona przez zarząd „Sokoła“. Osób 160, które się zapiszą w kancelarii „Sokoła“, może jechać dnia 7. lipca rannym pociągiem zwyczajnym do Krakowa i tam stanąć o godzinie 3 1/2 popołudniu. Drugi pociąg, osobny, wyjdzie tegoż dnia o godzinie 4. popołudniu i liczba osób nie jest ograniczona. Nietylko z Lwowa, lecz z wszystkich głównych stacyj od Lwowa do Krakowa przyjmowane będą osoby, chcące się udać na uroczystości pogrzebowe, i to po tych samych cenach, tj. po 6 centów od mili w III. klasie, a po 9 cent. w II. klasie, z doliczeniem oprócz tego adja 20% i zwykłej opłaty stemplowej, co wszystko razem wynosi mało co więcej nad trzecią część zwykłej opłaty od osób. Ze Lwowa do Krakowa wraz z powrotem wynoszą koszta podróży w II. klasie jadąc 10 zlr., w III. klasie 7 zlr. Program z bliższymi szczegółami ogłosimy jutro.

Na sprawienie srebrnej trumny dla Kazimierza Wielkiego złożyli na ręce Wydawnictwa Gasety Narodowej pp.: Kozieradzki 3 zlr., dr. A. 2 zlr., L. B. 50 ct., O. S. 3 zlr., Winnicki Sylwan 5 zlr., Ludwisia, Minusia i Stasio Piekarscy 5 zlr., Leon Ruszczyński 1 zlr., M. S. 20 c., J. O. 10 c., Urzędniczy c. k. poczty lwowskiej 12 zlr., Urzędniczy c. k. głównej kasy krajowej 9 zlr., Urzędniczy Wydziału krajowego 32 zlr., H. O. 60 c., Sznajder Michał 1 zlr. Razem 74 zlr. 40 cent., a z poprzednio wykazane mi ogółem: 215 zlr. 50 cent. w. a. 1 łyżka i 1 łyżeczka.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za Kazimierza Wielkiego. Za staraniem Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego urządzona zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. dominikanów we Lwowie, w dniu pogrzebania szczątków Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Uroczystość żałobnego nabożeństwa odprawi się z wszelką okaznością kościelną, i wybrano do tego komitet, mający się zająć wystawą i urzędowaniem tej uroczystości. Dzień, w którym to nabożeństwo odprawione będzie, ogłoszone zostanie krągowymi dziennikami i osobnym obwieszczeniem, mamy przeto nadzieję, że nietylko członkowie Stowarzyszenia, ale i wszyscy mieszkańcy naszego bez różnicy stanów i wyznań, licząc się z tym, aby uczcić pamięć wielkiego monarchy, króla Kazimierza, — niemniej Wielebne duchowieństwo, cechy i bractwa z chorągiewkami, raczą współudziałem swoim oświetlić to nabożeństwo, gdyż cała Polska powinna poświęcić ten dzień wyłącznie modłom za spókoj duszy Kazimierza Wielkiego, króla Polski. Podczas nabożeństwa urzędowane będą składki, przeznaczone na pomnik króla Kazimierza.

Od Stowarzyszenia.

Stypendja. Dr. Franciszek Smolka, jako kurator fundacji stypendjów s. p. Jana Maciaga, nadał stypendja: 1. Horodyńskiemu Władysławowi, uczniowi w zakładzie roln. w Dublanach, synowi aplikanta w kancelarii adwokackiej. 2. Uczniom szkoły roln. Czernichowskiej: a) Zubie Janowi, synowi włościanina; b) Doboszowi Władysławowi, synowi włościanina; c) Wójkiewiczowi Aleksandrowi, synowi ekonomy prywatnego; d) Maliszowi Michałowi, synowi włościanina.

Ogłoszenie. W skutek rozporządzenia Wys. ministerjum obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa z dnia 18. maja 1869 r. 2.669 podaje magistrat do publicznej wiadomości, że nakazany na rok 1869 pobór do c. k. wojska, do którego tryz klasy wieku t. j. w roku 1849 1848 i 1847 urodzeni, jakoteż i ci z późniejszych klas, którzy dotąd powinności poborowej zadość nie uczynili, powołani są, w czasie od 15. sierpnia do końca września b. r. przeprowadzony będzie, i że przy dokonaniu tego poboru, dopokąd nowa instrukcja do ustawy wojskowej z roku 1868 wydana nie będzie, przepisane patentem z roku 1868 warunki wraz z odnośnymi dodatkami postanowieniami zastosowane być mają.

Magistrat wzywa przeto tych popisowych, którym prawo uwolnienia od poboru, lub też od stałej czynnej służby wojskowej według przepisów §§. 17, 25 i 27. ustawy wojskowej z r. 1868 przysłużyła, aby się o przepisane odnośne dokumenta i wywody wcześniej postarali. Termin do wniesienia reklamacji, jakoteż do przegladu list poborowych, losowania i stawiennictwa na plac poboru w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Upomina się zarazem rodziców i opiekunów, aby miejsce teraźniejszego pobytu i zatrudnienia swych do poboru powołanych synów lub pupilów wcześniej dotyczącym urzędem handwójtowskim lub urzędowi konskrypcyjnemu oznajmili.

Nakoniec wzywa magistrat w dopełnieniu powyżej cytowanego rozporządzenia wszystkich tutaj przebywających, do pomienionych trzech klas wieku popisowego należących a do tutejszej gminy nieprzynależnych popisowych, ażeby się z odnośnymi wywodami w tutejszym urzędzie konskrypcyjnym w czasie od 1. włącznie do 15. lipca r. b., pod rygorem ustawą wojskową zagrożonym, w celu dalszego zarządzenia zgłaszali.

Od magistratu król. stołecznego miasta. Lwów dnia 20. czerwca 1869.

Julian Szemelowski, burmistrz.

Wypadki miejscowe. Przedwczoraj w nocy aresztował patrol policyjny w pewnym szynku dwie kobiety, wydalone przedtem ze Lwowa przymusowym sposobem jako szkodliwe indywiduali, a które ukradkiem znów powróciły. Za uwięzieniem — które, nawiasem powiedziawszy, wcale tem się niezmartwiły — ujęto się kilku obecnych w szynku kaprali i podoficerów. Wzięli się do broni i zaczęła się bitwa plazowa z policjantami, którzy także powyciągali swoje pałasze. Na to nadeszło kilka osób prywatnych, i z ich pomocą, jak również nowego patrolu policyjnego, który przy-

był pierwszemu w pomoc, udało się dwóch z owych kaprali schwytać, inni uciekli. Pojmanych odtawiono na główną strażnicę.

Taj samej nocy inny kapral z tego samego pułku (80.) ranił szabłą w rękę jakąś dziewczynę, którą posadził. że mu ukradła 50 zlr. w. a. Są to wszystko skutki noszenia broni przez żołnierzy poza służbę.

Wezórąj utonął w tutejszej pływalni artylerzysta K. podczas lekcji pływania. Władze wojskowe wytoczyły natychmiast najściślejsze śledztwo przeciwko winnemu instruktorowi.

Na wracających z Sybiru złożył p. Wacław Niedzielski 20 zlr. komitetowi wzajemnej pomocy Sybiraków, otrzymawszy je tytułem gratyfikacji za niedotrzymanie kontraktu od p. K., prawnego zastępcy pana S., właściciela realności l. 508 1/2, we Lwowie.

Ważne dla hodowców bydła. W kancelarji Towarzystwa gospod. galic. jest do nabycia „Nauka żywienia zwierząt gospodarskich“, według zasad dr. H. Grouvena; wydana kosztem i staraniem Oddziału zloczowsko-przemysłowego. Cena egzemplarza 2 zlr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Pod dnim wczorajszym wysłał Wydział krajowy następujący telegram: „Prezydent Dietl w Krakowie!

„Ze względu tak na przedmiot wielkiej narodowej doniosłości, jak i na stanowisko władzy krajowej, zdawałoby się Wydziałowi krajowemu, że on właśnie powołany był do wzięcia przeważnego udziału w uroczystości i w postanowieniu terminu tejże. Zbytнім spiechem czuje się powszechność, chcąc brać licznym udział w tak uroczystym obchodzie, pokrzywdzoną. Liczne i uzasadnione petycje w tym kierunku nadechodzą. Wzywamy Pana rozważyć raz jeszcze wspólnie z kapitułą i komisją, czyli powody wyżej wspomniane nie wskazują podobnej konieczności odroczenia uroczystości.“

Podobny treści telegram wysłał do księdza biskupa Gałęckiego.

Odpowiedź nadeszła od komitetu pogrzebowego następująca:

„Prezes Dietl do poniedziałku w Wiedniu. Biskup zmiany terminu uroczystości stanowczo odmówił. Program i zaproszenia na d. 8. lipca rozosłano. Ochmistrz dworu zawiadomiony; przeciąganie naprawy pomnika grozi niebezpieczeństwem; my zmienić dnia nie możemy.“

Członkowie obu żydowskich gmin w Krakowie uchwalili: 1. W dzień pogrzebu szczątków Kazimierza pozamykać sklepy; 2. prosić prezydenta, aby kilkudziesięciu członków gminy żydowskiej mogło brać udział w uroczystości.

Jakiś głos z publiczności domaga się w Kraju, tak jak i Dziennik Poznański, aby na pogrzeb Kazimierza zaprosić do celebracji arcybiskupa gnieźnieńskiego jako legatum natum.

Książę Paweł Sanguszko, poseł z mniejszych posiadłości okręgu tarnowskiego, złożył mandat poselski z powodu ciężkiej choroby.

Polak zamieszkały w Wiedniu następującej osnowy: „Można spodziewać się przy zbliżającej się sesji sejmowej (czeskiej) daleko sięgających manifestacji ze strony korony. Gdyby wybrano ponownie 60 posłów, podpisanych na deklaracji, Giskra i Herbst ustąpią z pewnością.“ Daj Boże, aby to się spełniło.

Stronictwo środkowe Izby francuskiej ma dziś zażądać upoważnienia do interpelacji w przedmiocie potrzeby zadośćuczynienia opinii publicznej, przez nadanie krajowi czynniejszego udziału w sprawach publicznych.

Serbski minister spraw wewnętrznych przedłożył skupczy projekt konstytucji, złożywszy objaśnienia, które przychylnie przyjęte zostały. Skupczyzna wybrała komisję do rozważania tego projektu i złożenia sprawozdania. Projekt pozostawia Izbie równy udział w sprawach państwa jak koronie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Stanisławów dnia 3. lipca. Rada miejska stanisławowska uchwaliła wczoraj na wniosek Kamińskiego, wysłać na obchód uroczystości pogrzebowej Kazimierza Wielkiego deputację z grona Rady, połączyć z nią deputację włościan, zaliczyć z kasy miejskiej 100 reńskich na trumnę, zarządzić składki w całym mieście, wezwać duchowieństwo wszystkich obrządków do odprawienia żałobnego nabożeństwa równocześnie z dniem obchodu w Krakowie, i plakatami mieszkańców zawiadomić.

Kraków dnia 3. lipca. Przegląd Polski wyraża nadzieję, że ani kraj, ani sejm, ani delegacja, mimo uchwał zgromadzeń ludowych i zgromadzeń wyborców, nie zejną na drogę opozycji bierniej, ale wytrwają w walce konstytucyjnej. Przegląd Polski uważa, iż gdyby zgromadzenia ludowe miały obowiązywać, sejmy byłyby zbyt czyste.

Kursa z dnia 2. lipca 1869,

godz. 2. min. 15 popołudniu. Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 103.50. Akcje banku anglo-austr. 333.50. Anglo węg. 112.75. Akcje Karola Ludwika 239. —. Kolej siedmiogrodzka 176. —. Kolej południowa 257.60. Kolej alfordzka 171. —. Kolej państwowa 366.75. Kolej lwowski-czerwiowiecka 196. —. Kolej węg. półn.-wsch. 167. —. Kolej północna 223.50. Kolej Rudolfa 172.25. Kolej Franciszka Józefa 188.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.20. Losy 1864 r. 125.50. Napoleondor 9.98 1/2. Uspokobienie mdłe.

Kursa z dnia 2. lipca 1869,

godz. 6. min. — popołudniu. Wiedeń. Renta austriacka 62.70. Akcje kredytowe 277.80. Akcje banku anglo-austriackiego 333.50. Bank obrotowy 138. —. Akcje Karola Ludwika 239. —. Kolej południowa 258.60. Franko-austr. 128.50. Akcje banku jeneralnego 76. —. Akcje banku handlowego 87.50. Akcje banku budowniczego 70.50. Losy 1860 r. 105.10. Napoleondor 9.98 1/2. Bank związkowy 124.50. Uspokobienie mdłe.

Paryż. Renta 3 1/2, 70.45.

Berlin. Moskiewskie banknoty 77. Akcje kredytowe 114 1/2. Lombardy 139 1/2. Galicyjska kolej 98 3/4. Kolej państwowa 201. Na Wiedniu —. Żyto —. Owies —. Uspokobienie stałe. Wrocław. Pszenica —. Żyto —. Owies —. Olej rzepakowy —. Koniczyna czerwona —. Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

Table with columns: W. a., Złoty, Złoty, Złoty. Rows include: I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 zlr., III. Obligi za 100 zlr., IV. Monety.

Sprzedano: Listy zastawne Banku hipot. gal. po 93 zł. Fasola korzec 180ft. netto 6 zlr. 50 ct. loco dworzec kolei Karola Ludw. — Pszenica korzec 170ft. netto 5 zlr. 60 cent. — Rzepak let. i Lnianka po 150ft. netto po 10 zlr. loco dworz. Gródecki.

Table with columns: Towary, Korzec wazy funt. wied., Na gotowe od, do. Rows include: Pszenica, Żyto, Pšenieny, Żyto, Jęczmień, Owies, Kukurudza, Hreczka, Koniczyna, Rzepak, Lnianka, Groch, Łój, Potaż, Bhmieł, Spirytus.

Telegrafowany kurs wiedeński

Table with columns: zlr., ct. Rows include: Renta w papierze, Renta w srebrze, Losy z roku 1860, Akcje Banku nar., Towarzyst. kred. na 200 zlr. bez dyw., Londyn 10 fat. szterlingów, Dukat cesarski sztuka, Srebro za 100 zlr. w. a.

Wiedeń 1. lipca 1869.

Table with columns: zlr., ct., zlr., ct. Rows include: Renta austriacka notami oprocentowana, Oprocentowane Metaliki na wal. austr., Obl. ind. austr., Obl. węgierskie, Obl. chor. i sław., Obl. galicyjskie, Obl. bukowiańskie, Obl. siedmiogrod.

Listy zastawne.

Table with columns: zlr., ct., zlr., ct. Rows include: Banku narodowego w monecie konw., Galic. Zakt. kred. 4%, Gal. Banku hipotecznego 6%, Austr. Zakład kred. ziem., Akcje bankowe i przem., Banku narodowego austr., Zakt. kred. dla h. i przem. po 200 zlr., Kolei półn. Ferdynanda, Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. em., Lw. Czern. za 100 (1867).

Kursa zagraniczne.

Table with columns: zlr., ct., zlr., ct. Rows include: Napoleondor, Augsburg 100 zlr. nr., Frankf. n. M. 100, Hamb 100 mark., London 10 ft. st., Paryż 100 frank.

Paryż 1. lipca.

Dość jeszcze rzadko zdarza się spotkać meła, osobliwie u nas, któryby obok prawdziwej sumiennosci i godności urzędnika, łączył w sobie niemniej wielkie przytomności serca, szlachetnego usposobienia i ludzkiego obojścia, które czyni się dają dobroczynnie osobliwie tym, którzy z nim w jakakolwiek, mianowicie urzędową styczność wchodzi.

Te rzadkie przytomności posiada w wysokim stopniu pan Ignacy Scheuba, Nadkontrolor przy Ekspozyturze celnej w. a. Lwowie.

Podpisani mając częste styczności z tym urzędem, dowiedzieli się o stryżni tego pana przy każdej sposobności obojścia jak najbardziej ludzkiego i uprzejmego, świadczącego o nim jak najpochlebniej.

Niech nam zatem będzie wolno, tak panu nadkontrolorowi Scheubie, jakoteż wszystkim Panom urzędnikom przy Ekspozyturze celnej na koleji, i Urzędzie cłowym w mieście jak najserdeczniejsze złożyć podziękowanie za to że państwo, na czem polega godność urzędnika i grzesność człowieka.

Lwów dnia 1. lipca 1860. (Następują podpisy pięćdziesięciu firm protokolowanych kupieckich we Lwowie.)

